Nro 582.

KURYER POLSKI

Warszawa
Sobota dnia 30 Lipca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 6.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Dowódzca pułku Igo Gwardji Narodowéj. Ma zaszczyt zaprosić szanownych członków Gwardji Narodowéj tak do czynnéj służby jako téż i uwolnionych od téjże, ażeby jak najliczniéj zebrać się chcieli w niedzielę o godz. 3éj zrana na placu Saskim, zkąd przy pułkowéj muzyce i pod przewodnictwem kapitana pułkowego udamy się za rogatki Jerozolimskie, gdzie po wysłuchaniu rannego nabożeństwa zajmiemy się ukończeniem baterji pod nazwiskiem pułku Igo Gwardji Narodowéj. Szanowna płci piękna! racz zaszczycić swoją bytnością, a obok ciebie usiłowania nasze pożądanym skutkiem uwieńczonemi będą. — Wzywam WW. tysiączników Straży bezpieczeństwa pułku Igo, ażeby jak najliczniéj zebrawszy swych podkomendnych, w toż miejsce przybyć raczyli.

Warszawa dnia 29 lipca 1831 r. — *Żelazowski* podpułkownik.

RÓŻNE WIADOMOSCI.

Przybyło 3ch obywateli wiarogodnych z Litwy, którzy zapewniają, że do Prus schronił się z dwoma bataljonami powstańców Giełgud i Chłapowski: że Giełguda zabił jego adjutant Osmulski, a nie Jaskulski, że Roland przysiągł wojsku, a wojsko Rolandowi, walczyć do ostatniéj kropli krwi: że wszystko idzie najpomyślniéj, że nawet Tołstoja pobito: że cała artyllerja nasza jest w dobrym stanie: a nawet i powstańcy schronieni do Prus, weszli napowrót do Litwy. W braku pewniejszych wiadomości, musiemy i takie wieści umieszczać, tém bardziéj, że pochodzą od osób, ze wszech miar szacunku i wiary godnych.

Jenerał Prądzyński ma objąć kierunek fortyfikacji Warszawy i obrony stolicy. Jenerał zaś Kołaczkowski ma być kwatermistrzem jeneralnym wojska.

Z Podlaskiego donoszą, że pułkownik Różycki wpadł do Drohiczyna za Bug i zabrał w niewolą sztabs-officera, kilku officerów i 160 żołnierzy.

W Krakowie cholera coraz bardziéj zaczyna szerzyć swoje spustoszenia, i nie oszczędza już i osób z klass majętniejszych.

Słychać, iż Austrjacy zakładają obóz kilkunastotysięczny niedaleko Podgórza, oraz że czynią przygotowania do mostu na Wiśle koło granicy Szlązka i rzeczypospolitéj Krakowskiéj.

Cesarz Mikołaj ogłosił amnestją dla powstańców; teraz pokazuje się jak ta amnestja ma być rozumiana: buntownikom tylko życie jest darowane, ale z resztą ulegają innym karom. Na Wołyniu blisko 150 obywatelom ogolono głowy i odesłano ich na Sybir.

Do formującego się pułku *Wolnych Kozaków*, istotnie w tych dniach zaciągnęła się młoda i piękna Polka. Nazwiska jéj jeszcze nie wiemy.

„Wiarus Polski“ nowa komedja ze śpiewkami, piérwszy raz przedstawiona w Teatrze Rozmaitości z rzęsistemi oklaskami została przyjętą. Zapytano o autora, wymieniony Andrzéj Słowaczyński, podchorąży pułku piechoty Dzieci Warszawskich.

Z prawdziwą boleścią odebraliśmy wiadomość o zgonie mężnego jenerała Błędowskiego, który u wód w Krzeszowicach na cholerę życie zakończył.

Piszą ze Lwowa dnia 23 lipca, że dnia tegoż zmarł w tém mieście na cholerę jenerał Stutterheim, po 12 godzinnéj chorobie, w wigilję zaś, życie zakończyła również na cholerę małżonka jego. — Jenerał Stutterheim był nieprzyjazny sprawie naszéj, on to mylny zdał rapport, jakoby jenerał Dwernicki piérwszy zgwałcił territorium austrjackie.

Walka dnia 18 b. m. pod Kockiem odbytą, okryła chwałą oddział naszego wojska pod dowództwem walecznego podpułkownika Wład. hr. Zamojskiego, w któréj odznaczyli się podpuł. Rohoziński, kapitanowie Paprocki, Witwicki, Lutostański, Boski, Horoch, podporucznicy Szkliński, Pieniążek, Libiszewski i żołnierz Krasiński zjazdy Sandomierskiéj, który kilku nieprzyjacielskich strzelców łancą zsadził z koni, a gdy na niego wołano aby łapał ich konie, rzekł: « ja tu jestem dla łapania Moskali ale nie koni.»

PP. Czarnocki dyrektor jeneralny policji i poczt, i Lewiński naczelnik w kommissji rządowéj spraw wewnętrznych, mianowani zostali radcami stanu.

Wedle doniesień, z Płockiego, które otrzymaliśmy z dobrego źródła, jazda nieprzyjacielska, znajduje się w dość dobrym stanie: lecz piechota tak jest zniszczona, że trudno sobie sprawiedliwego o niéj zrobić wyobrażenia. Choroby okropnie panują w całéj armji, i codzień ogromną ilość ludzi sprzątają. Pomimo wszelkich wysileń Paszkiewicza i grzeczności pruskiéj niedostatek co do żywności panuje w wojsku. Officerowie i podofficerowie jeszcze umieją o sobie pamiętać, ale żołnierstwo, najstraszliwszéj doznaje nędzy. Gdzie tylko przechodzą, obdzierają wszystkie drzewiny z owoców i pożerają: jedzą nawet kartofle młode surowe: stosy trupów znaczą ich pochód. Piechoty jest najwięcéj 40,000: duch najgorszy w całém znaczeniu tego wyrazu: należy tylko uderzyć, i śmiało uderzyć. Żołnierze pragną niewoli u Polaków, jak zbawienia jakiego. Pułki gdzie jest znaczna liczba Polaków, wyprawiają zawsze na piérwszy ogień: a z tyłu stawiają armaty i obserwacją. Officerowie Polacy nie śmią się podać do dymissji, aby się przynajmniéj usunąć od sromotnéj walki z własnemi braćmi. Siedmiu officerów, którzy osmielili się żądać uwolnienia, porwano, i niewiadomo gdzie się podzieli. Xiąże Michał, ostróżny aż do tchórzostwa. W Płocku bawiąc, dawał wielki obiad dla swoich jenerałów: a po obiedzie chciał być obecnym pogrzebaniu zwłok pułkownika od żandarmów. Na odgłos, że forpoczty Polskie zbliżyły się o kilka mil od Płocka, porzuca obiad, jenerałów, i pogrzeb, i z całym sztabem zmyka o 5 mil w tył.

Jak dziś rozumieć jedność.

Ostatnie wypadki na sejmie, porozumienie się Rządu, Wodza, i Reprezentantów Narodu, każdego dobrze myślącego sprawiedliwie pocieszyły. Zdaje się, jakby owa harmonia i jedność, które widziano przed nieszczęśliwym zamachem o zmianę formy rządu, powróciły znowu tam, zkąd nigdy się oddalać nie powinny. Pracować każdy obywatel powinien, nad zmocnieniem węzła, jaki łączyć ma Wodza z wojskiem, wojsko z narodem, naród z rządem, z narodem sejm: i we wszystkich stosunkach wzajemnych władz piérwszych kraju. Ale ta jedność tak zaszczytna dla wszystkich stron, tak potrzebna dla dobra pospolitego, nie może się zamieniać w obojętną i suchą otrętwiałość. Dzienniki nie mogą być nigdy bezwarunkowymi chwalcami: ich obowiązkiem jest, czuwać, przestrzegać, donosić opinji publicznéj tych, którzy zapominają czém są, a czém być powinni: wybadywać i oświecać opinją, pielęgnować nieskażony honor narodu: chwytać zarozumiałość, próżność, dumę, głupstwo, intrygi, na gorącym uczynku, i tym sposobem stanowić niejako wieczną oppozycją ze stanem obecnym; dążyć wiekuiście do ulepszeń, do posuwania sprawy narodowéj. Oppozycja taka wspiérać się powinna na prawdzie i dobréj wierze: bo inna należy do przewrotności i szaleństwa. Tak pojmujemy *jedność*, dziś tyle obwołaną: jedność, którą odezwa wczorajsza sejmu do narodu, mówiąc o *obrzydzeniu dla tych, którzyby nie dzielili wspólnych niebezpieczeństw i chwały, usiłowali osłabiać wewnętrzną zgodę*, zdaje

się piérwsza osłabiać. Przystałoż sejmowi w tak uroczystéj chwili, przypuszczać, iż są tacy, którzyby nie chcieli dzielić wspólnych niecy, bezpieczeństw i chwały?... Jeżeliby zaś byli tacy, samo obrzydzenie, byłożby przyzwoitą karą, i dostatecznym wymiarem sprawiedliwości?.. Miałożby to wyrażenie być małą zemstą, na tych, którzy innego zdania jak niektórzy członkowie izb sejmowych, i którym dlatego nie przestają zarzucać unikania wspólnych niebezpieczeństw i chwały?... Jakkolwiekbądć, niechaj ci, co wpłynęli na tę odgróżkę, sami pamiętają co wyrzekli: niechaj pod karą publicznego przekleństwa, nie osłabiają wewnętrznéj zgody: niechaj powolności drugich, którą tylko czysta miłość ojczyzny kierowała, nie biorą za słabość; i niech pomną: że za piérwszym krokiem zbaczającym z drogi przepisanéj i dozwolonéj, rozsądek publiczny strąci ich do nicości, na którą zasłużą.

(N.) Dochodzą mnie od różnych osób wiadomości, że plotkarze nikczemni bez przekonania gadają po Warszawie na krzywdę moją, to jest: że formując pułk 1szy Krakusów Jazdy, imienia Tadeusza Kościuszki, nic nie dałem z majątku mego, bom miał tak wielkie ofiary dane od szanownych obywateli, jako też i obywatelek, iż zyskałem na tém jeszcze kilkadziesiąt tysięcy. Więc chcąc się usprawiedliwić przed szanowną publicznością i zawstydzić nikczemnych, umieszczam billans wszystkich ofiar pieniężnych: 1) Kapitan Leszczyński dał złp. 4250; 2) podporucznik Waliszewski złp 3000; 3) od dwóch służących złp. 18; 4) od sekretarza senatu Niemcewicza na konie złp. 4000; 5) od P. Bayard, Francuza złp. 1000; 6) od P. Radzyńskiéj złp. 10; 7) od P. Binkiewicz złp. 300; 8) od drukarza na konia i całe umundurowanie dla syna złp. 1000; 9) JO. xiężna Czartoryska dała w srebrze złp. 3028; 10) od Wnéj Gutkowskiéj sędziny ofiarowanych od różnych osób złp. 725; więc caléj téj ofiary summa ogólna wynosi 17,331 złp. — Wystawienie zaś jednego szwadronu na linją bojową 175 głów, to jest Krakusów z całém umundurowaniem i z koniem licząc jednego jeźdzca 1000 zł. więc piérwszy szwadron kosztował 17500 zł., a nie licząc w to 2go, 3go i 4go szwadronu, karmienie tych ochotników 500 głów przez niedziel ośm Nro 8, każdemu po 15 gr. codzień, więc uczyni na niedziel 8, 14000 zł., nim weszli na etat wojskowy, i do tego 160 koni przez niedziel 5 kupowałem furaż, licząc na każdy dzień po złotemu, więc wynosi 5600 zł. Więc niech teraz osądzi szanowna publiczność, czy mógłem co schować z ofiar danych z wyż wyrażonych, mając takie wydatki. I za moją najczystszą ofiarę złożoną na ołtarzu matki ojczyzny, tak jestem posądzony od złych ludzi, którzy są widać najgorszego charakteru. Chciałbym którego z tych poznać ichmościów i wyliczyć.... com schował z ofiar. — A. *Szymański*, pułkownik Krakusów.

(N.) Kiedy Naczelny Wódz niedostatecznie zapewnie uwiadomiony, w rapporcie swym o bitwie pod Kałuszynem dnia 14 b. m. zaledwie wspomniał o chlubném działaniu 1go pułku Krakusów, jako naoczny świadek, mam sobie za obowiązek podać je do wiadomości. — W lesie między Jędrzejowem a Kałuszynem, oddział nieprzyjacielski z dwóch batalionów piechoty, dwóch armat złożony, widząc się odciętym na gościńcu do Kałuszyna, rzucił się w prawo ku Kuflewu, pułk jedynasty piechoty, goniąc ciągle, znużony marszem i upałem, już nie był w stanie doścignąć nieprzyjaciela. Wtedy jenerał Dłuski na czele Krakusów, przebiegłszy ciągłym i mocnym kłusem od Mińska aż pod Kałuszyn, zaledwie stanął pułk w szyku bojowym, już na czele 1go szwadronu uderzył na wchodzący prawie do lasu bataljon piechoty, rozbił go, wziął kilkudziesiąt niewolników, reszta w największym nieładzie rozbiegła się po lesie. Nie tracąc i chwili, z pozostałemi 3ma szwadronami, udał się jen. Dłuski w lewo ku wsi Olszewice, tam napadł na drugi bataljon nieprzyjacielski, uderzył nań na czele trzeciego szwadronu, rozbił, wziął do półtorasta niewolnika, reszta zaledwie zdołała ucieczką w las się ratować; w ogóle wziął pułk ten 7 officerów, 238 niewolnika i 1 doktora, a w skutku rozproszenia reszty, chłopi łapali pojedynczo niewolników z bronią po lesie. Jak zaś pięknie i chwalebnie prowadzony był ten pułk przez swych officerów, dostatecznym jest dowodem chlubna rana bagnetem w twarz przez porucznika Dembowskiego odniesiona, i pięć koni officerskich w tém jedném natarciu zabitych. R.

Prowadźcie nas!

(A. n.) Nieprzyjaciel przeprawił się na lewy brzeg Wisły, zalewając hordami swojemi część kraju, dotąd niedotkniętego jeszcze ohydną jego stopą, zapewnie starać się będzie ogłodzić stolicę, poniszczyć zbiory, i tym sposobem barbarzyńskim przywieść ją do poddania się. Zawiślańskie ziemie nasze jakże smutny wystawują widok: gdzie stąpił najezdnik, tam ogień wypalił plony, gdzie odetchnął, tam jadowitą trucizną napełnił powietrze, cóż powimy o innych okrucieństwach, na których wspomnienie, dusza się wzdryga, okrucieństwach, których ani puszcze Afryki ani Ameryka pod jarzmo Hiszpanji przechodząca, nie słyszały, a na które świat cały jak na senne straszydło zapatruje się, i wierzyć nie chce, i pojąć nie umié. Mamyż tylko patrzyć? i jak niewiasty ubolewać nad nieszczęściami, nad zniszczeniem i ten brzeg Wisły ogarniającém? mamyż czekać póki gardło dzikich najezdników grobowym nie zawyją głosem wśród murów naszéj stolicy? mamyż czekać téj okropnéj chwili, i patrzeć na pomordowane dzieci, na zhańbione córki, na znieważony ochydnie siwy i szanowny włos naszych ojców? na zniszczenie naszych pamiątek? na szyderskie wyśmiewanie sławy naszych pradziadów? Mamyż dla odwrócenia tych nieszczęść, układać się i przez to honor narodu, taką sławę po świecie mającego, splamić, zaprzeć się tego cośmy wyrzekli, i wszelkie nasze czyny rewolucyjne, w oczach świata wystawić, jako igraszkę dziecinną jako dzieło bez namysłu, bez rozwagi? Któż jest ktoby się namyślał nad rozwiązaniem tego pytania?

Mamyż się układać? Przeklęty wyraz, niechaj raczéj rozbije się o dno piekła, nim dojdzie do uszu prawego Polaka. Izby sejmujące! Rządzie Narodowy! nie ociągajcie się dłużéj, wydajcie hasło, tłumami pójdziemy walczyć z nieprzyjacielem, pokonamy go, bo o zwycięztwie tylko i śmierci myślemy. Jest nas jeszcze dosyć, których drobne dzieci w domu dotychczas zatrzymały, niemogliśmy ich odstąpić, bo niemając majątku i krwawo na nie pracując, przyprowadzilibyśmy je do żebractwa, a serce ojcowskie pęka z bólu na myśl tę. Ale teraz kiedy tłumy najezdnicze większą połowę kraju naszego już zalały; kiedy jeździec Litewski z krwawionêm sercem, i z gasnącém okiem, chroni się w stepie lub u nieprzyjaznych sąsiadów, przed hordami dziczy, przed tłumem bałwochwalców tyrana, kiedy wróg zbliża się pod mury stolicy, teraz jest czas! teraz pójdziemy! zamkniemy serca na płacz naszych dzieci, na jęki starych rodziców, i tylko jedną wiedzeni myślą, myślą pokonania wrogów, ocalenia ukochanéj ojczyzny, umrzemy lub zwycięztwem zadamy ostatni cios jéj najezdnikom. Reprezentanci narodu pojmijcie nasze życzenia, nie zwlekajcie stanowczéj chwili, wrą nasze serca, ostrzą się miecze prowadźcie nas, prowadźcie!...

K. M gwardzista.

Dziś zrana ciepła stop. 10. — Wczoraj w poł. stop. 23.

TEATR NARODOWY. Dziś: Wszystkowiedz.

Do dzisiejszego Nru K. P. dołącza się, na żądanie Banku Polskiego, śledztwo wyprowadzone, celem wykrycia zasadności zarzutów czynionych kassjerom bankowym.

W Drukarni A. Gałęzowskiego i Komp. przy ulicy Zabiej Ner 472.